



BIULETYN

informacyjny Nr. 2

BERLIN ZACHODNI, DN. 30.1.1982 ROKU

SPIS TREŚCI

1. Bez prawa powrotu	1	8. Gdańscy stoczniowcy w Berlinie	14
2. Kronika bieżących wydarzeń	4	9. Konferencja prasowa "Solidarności"	14
3. Relacja z Białoleki	7	10. Sprawa Uwe Trieschmanna	14
4. List do Lecha Wałęsy	8	11. Meeting "Solidarność lebt"	15
5. Szmuclowanie wiadomości z Polski	9	12. W niemieckiej prasie	15
6. Lista internowanych	11	13. Czy WRON-a orla pokona?	18
7. Akcje solidarnościowe naszego Komitetu	13		

BEZ PRAWA POWROTU

"Czy mógłby mnie pan poczęstować papierosem?", pyta i jakby w odpowiedzi na moje zdziwione spojrzenie dodaje - "w kwietniu skończę sześćnaście lat!"

Zaciąga się płytko, niespokojnie obraca zapalonego camela w palcach. Jest zdenerwowana. To przecież pierwszy wywiad w jej życiu.

"Tylko proszę nie zamieszczać mojego nazwiska" - uśmiecha się nieśmiało. "Wie pan, oni mogą coś zrobić mojej mamie" - zamyśla się na chwilę.

Najbardziej bałam się pierwszego dnia. Z komunikatu podanego przez radio dowiedziałam się o wprowadzeniu stanu wojennego. Właściwie nie zdażyłam się nad tym dobrze zastanowić, kiedy przyjechali po mamę. Moja mama pracuje w telewizji, była aktywną działaczką "Solidarności" i kiedy ją zabierali, bardzo się bałam, że już nie wróci i że już została aresztowana.

Wróciła wieczorem zmęczona i głodna. Dowiedziałam się, że zawieźli ją rzeczywiście do pracy.

Budynki TV na Woronicza otoczone były trzema kordonami wojska, zrzucał z desantu żołnierze z czerwonych beretów zajęli stanowiska na dachach. Dlaczego przeprowadzono ten desant, nie wiedział nikt. Być może chodziło tylko o demonstrację siły.

Redakcja dziecięco-młodzieżowa, w której pracuje moja mama, otrzymała polecenie zrobienia audycji dla młodzieży, w której miano nawoływać do podporządkowywania się rządzeniom rządu. Początkowo nikt nie chciał się na to zgodzić, jednak w końcu został do tego zmuszony Wojciech Pijanowski.

Tego dnia wiele osób straciło pracę. Zwolniono większość obsługi technicznej, na miejsce której zatrudniono techników z łódzkiej wytwórni filmowej. Cały czas zachowany był ścisły nadzór milicyjny a osoby udające się do gmachu TV wielokrotnie kontrolowano. Audycje nadawane były z podziemnego bunkra, który mieścił się w okolicach Żwirki i Wigury.

Tego dnia również mój ojczym będący uczestnikiem Kongresu Kultury Polskiej udał się do Pałacu Kultury i Nauki, jednakże budynek był już otoczony przez wojsko a na placu stały czołgi. Ojczym natychmiast porozumiał się ze swoimi znajomymi ze Związku Literatów Polskich, gdzie wziął udział w sporządzaniu listy internowanych.

Nieprawda jest, że internowano Andrzeja Wajdę. Jest on przyjacielem mojego ojczyma jak również naszym sąsiadem i wielokrotnie już po 13.XII. bywał w naszym domu. Opowiadał, że zagrożono mu wielkimi kłopotami, w razie gdyby próbował podjąć jakiegokolwiek działania wręczące przeciwko rządowi a dom jego poddany został obserwacji. Udało mu się natomiast zorganizować w SPATIF-ie akcję pomocy dla internowanych. Jeszcze przed rozwiązaniem Stowarzyszenia zdołano wysłać do obozu w Białolegę dwa transporty paczek z żywnością.

Jeżeli chodzi o ten obóz, to przez kilka dni przebywał tam mój wujek aresztowany w nocy z 12 na 13 grudnia. Opowiadał mi później, że są to jakieś stare koszary lub więzienie. W celach na parterze przebywali kryminaliści, natomiast na piętrze internowani. Cele były nieogrzewane i pozbawione okien. Panowała straszna ciasnota. Na jednej pryczy spały po trzy osoby. Podobno przebywał tam również Edward Gierek. Wujka zwolniono po tygodniu, w drugiej turze po Szaniawskim, Bartoszewskim i Szczypiorskim. Kiedy nie zgodził się na podpisanie deklaracji lojalności, oficer, który go przesłuchiwał, powiedział: "chyba się jeszcze spotkamy". W Białolegę zamknięty był również wraz ze swym synem Bronisław Gierekiem. Z tego co wiem, to był on często wożony na ulicę Puławską na przesłuchania. Jak wyglądały te przesłuchania, tego nie wiem. W każdym razie panował pogląd, iż Wałęsa zażył sobie jego obecności w czasie ewentualnych rozmów z rządem.

Dnia 17 grudnia razem z grupką kolegów i koleżanek poszliśmy na wiec zorganizowany na Placu Zwycięstwa, o którym można było się dowiedzieć z ulotek rozdawanych przez studentów na ulicach miasta. Na bruku był już tam ułożony wielki krąg z kwiatów, paliło się mnóstwo świeczek. Cały plac otaczały kordony milicji i wojska. W ulicach stały czołgi i samochody pancerne.

Atak ZOMO nastąpił, kiedy uformowano się w pochód, aby przemaszerować ulicami miasta. Nie wiem dokładnie, co się działo, wokół siebie widziałam tylko ciosy pałek, słyszałam strzały i wybuchy granatów z gazem. Wielu ludzi aresztowano.

Naszej grupie udało się jakoś uciec bez sranunku. Postanowiliśmy udać się do kościoła św. Krzyża, gdzie zawsze zbierało się wielu ludzi i gdzie odczytywano ulotki "Solidarności". Kościół był wypełniony po brzegi. Wszystkim bardzo mocno zaważyły oczy od gazów, które milicja wpuściła już tam poprzednio spodziewając się takiego zgromadzenia. Staaliśmy tam stłoczeni słuchając odczytywanej przez kogoś ulotki, gdy nagle z zakrytą wybiegł ksiądz i wykrzyknął: "Chowaj! Chowaj! Robimy mszę!" Od razu wszyscy zorientowali się, że przed kościołem jest już ZOMO. Wtedy widząc na co się zanoszą, postanowiliśmy się wycofać, bo obawialiśmy się, że tym razem nie uda nam się już uciec przed ciosami pałek. Wraz z nami wyszło około 50 osób.

Po wyjściu na ulicę zostaliśmy błyskawicznie otoczeni przez uzbrojonych w pałki i tarcze zomców a następnie zapakowani do czekający nieopodal ciężarówek. Przez jakiś czas łączonego do nas nowe grupki aresztowanych a potem oddział milicji wtargnął do wnętrza kościoła.

Wygłądałam spod plandeki i widziałam, jak bruta nie wywlekano ludzi, bito ich pałami i pakowano do ciężarówek. Powstał nieopisany chaos i panika. Kilka osób przewróciło się na schodach i tych omal nie zatratarów próbujący ucieczki tłum. Po zabezpieczeniu ciężarówek poturbowanymi i przerażonymi ludźmi cały konwój ruszył na ulicę Jezuicką. Tam osadzono nas w areszcie.

Bałam się strasznie, albowiem wszyscy siedzący w mojej celi mówili, że będą nas bić. To, że zostałam zwolniona po dwóch godzinach, świadczą pewnemu zdarzeniu, które miało miejsce jeszcze w listopadzie. Wtedy to po prostu dla kawału possiżny z naszą paczką do tego właśnie komisariatu, aby złożyć życzenia z okazji dnia milicjanta. Teraz podczas przesłuchania zostałam rozpoznana i natychmiast mogłam wrócić do domu. Z resztą moich znajomych udało mi się skontaktować się po kilku dniach i wtedy dowiedziałam się, że w areszcie pobito ich bardzo.

Od tego pamiętnego dnia starałam się jak najrzedziej przebywać na ulicy.

Święta Bożego Narodzenia były smutne i bardzo skromne. W sklepach nie można było kupić nawet śledzi nie mówiąc już o karpkach i wielu innych rzeczach. O ile się dało, to unikałam stania w kolejkach przed sklepami, bo wielokrotnie zdarzało się, że podjeżdżała "buda", zgarniano wszystkich stojących i gwałtem wywożono. Słyszałam głosy, że ludzi tych wywożono do miejsc pracy przymusowej.

To samo powtarzało się w kawiarniach, gdy zebrała się większa grupa ludzi.

Kiedyś byłam świadkiem zdarzenia, które bardzo mnie oburzyło. Poszłam do apteki, aby kupić lekarstwo dla mojej mamy. Gdy stałam w kolejce zniemacka spadło do wnętrza dwóch żołnierzy i jeden z nich wskazując na kilku stojących mężczyzn powiedział: "Wy macie dobre buty! Wyjść na ulicę i zabrać się do odgarniania śniegu!" Nie mogłam tego zrozumieć. Przecież na lekarstwa, które mieli kupić ci ludzie, czekał ktoś, kto na pewno ich potrzebował. Wszystko to przypominało mi czasy, które znam tylko z opowiadań i filmów. Wtedy też po ulicach chodziły uzbrojone patrole a ludzie musieli znosić zniewagi i upokorzenia.

Najgorsze było to, że w radio ciągle mówiono o tym, jak wojsko i milicja w każdej sytuacji stara się pomóc społeczeństwu. Najlepiej przekonał się o tym mój kuzyn. Przed świętami pojechał on na Bielanę, aby przywieźć do nas naszą 96-letnią babcią. Bardzo długo szukał taksówki, ale z powodu braku benzyny nie jeździły tam właściwie żadne samochody. W końcu zdecydował się poprosić o podwiezienie staruszki milicjantów ze stojącego na ulicy radiowozu.

Odpowiedź otrzymał jednoznaczna: "Ty synku, uwstaj, bo ja to cię mogę podwieźć, ale do Białołęki, a z powrotem to nie wiem".

Jeżeli chodzi o samochody, to wielu miało duże zapasy benzyny zapobiegliwie gromadzone od wielu miesięcy, ale obawiano się jeździć, ponieważ takich, którzy nie mieli na to pozwolenia, patrole kierowały do rozwożenia paczek. Zresztą poruszenie się po Warszawie komunikacją miejską również nie było zbyt bezpieczne. Mama opowiedziała mi, że pewnego dnia jej dwie znajome stały razem z grupą innych

osób na przystanku, gdy nagle zaniest tramwaju podjechał radiowóz i wszystkich wzięto na przesłuchanie do komendy. W czasie przesłuchania jedna z tych kobiet na pytanie o imiona jej rodziców odpowiedziała: "Moich rodziców to w czasie okupacji zabił tacy jak wy". Natychmiast otrzymała paczkę cisco w szyję i wyniesiono ją do celi. Chyba do dzisiaj nie wiadomo, co się z nią stało...

Tuż przed moim wyjazdem wiedziałam coś, co na pewno będę jeszcze długo pamiętała. Było to wieczorem już po godzinie policyjnej. Wyszłam przed dom, aby zamknąć na klucz kurtkę od ogrodu, kiedy usłyszałam dochodzące z ulicy szczekanie psa. Wyjrzałam przez ogrodzenie i zobaczyłam chłopca, który z całej siły biegał wręcząc się na smyczy wilczura. Na przeciw nich majaczyły niewyraźnie sylwetki dwóch żołnierzy z nocnego patrolu. Dobięły mnie zniekształcone słowa chłopca, który jakby coś tłumaczył a w chwili potem padł straż. Pies przestał szczekać. Nie słyszałam żadnego skowytu. Po prostu nagle zrobiło się cicho. Kiedy już wchodziłam z powrotem do domu, dosłyszałam jeszcze jedno wypowiedziane na ulicy zdanie: "Uważaj koleś, bo na drugi raz to i siebie to może spotkać".

Tej nocy nie mogłam zasnąć. Zaraz na drugi dzień poszłam do komendy gdzie wydano mi paszport. Nie robiono mi żadnych trudności. Od dwóch lat mieszkam u mojego ojca w Berlinie, tu chodzę do szkoły a do matki pojechałam tylko na kilka miesięcy w odwiedziny. Dwa dni później 8 stycznia przyjechałam tutaj...

Odwraca głowę i w zamyśleniu obserwuje przez okno kawiarni przechodzących obok dobrze ubranych zadowolonych z siebie ludzi. O czy myśli? Jaki obraz wyniesiony z tego koszmaru ma teraz przed oczami? Nie wiem, bo jeśli chodzi o mnie, to nauwa mi się wciąż tylko jeden obraz. Jedna ze stron jej paszportu, który pokazała mi wcześniej. Jest tam pieczątką:

- ważny na wszystkie kraje świata
z prawem jednokrotnego przekroczenia
granicy polskiej, bez prawa powrotu

I dalej: Paszport ten jest własnością Polskiej Rzeczypospolitej
ludowej.

Leszek Leśniak

KRONIKA BIEŻĄCYCH WYDARZEŃ

3.1.1982

New York Times komentuje artykuł "Trybuna Ludu", w którym oskarża się wielu polskich studentów o to, że są pasożytami. Rząd ogłosił plany utworzenia obozów pracy przymusowej dla 200.000 Polaków w wieku od 18 do 45 lat.

7.1.1982

/TAZ/ Biuletyn informacyjny "Solidarność" Mazowsze Nr. 6 podaje szczegóły o interwencji sił porządkowych w kopalni "Manifest Lipcowy" w okręgu katowickim, podczas której zostało zabitych 14 osób. W pobliżu Krakowa, jak donosi "Biuletyn" zbuntowała się cała jednostka wojskowa w wyniku czego aresztowano wszystkich oficerów. Doszło również do zajść pomiędzy żołnierzami i specjalnymi oddziałami milicji w Bydgoszczy. W jednym z miast w południowej Polsce żołnierz zastrzelił oficera kiedy dowiedziało się z doniesień warszawskiego radia o siedmiu zabitych w kopalni "Wujek".

Normalizacja

W ramach tak zwanej "normalizacji", jak donosi organ KP ĆSgp "Prawda" w Krośnie zwolniono z pracy 2.500 robotników z fabryki części samochodowych. Miejscowa organizacja partyjna została rozwiązana na skutek strajków. Z 2.500 zwolnionych robotników 900 było członkami PZPR, od momentu zwolnienia z pracy 550 oddało legitymacje partyjne. Po kolektywnym zwolnieniu całej załogi, każdy nowozatrudniony jest bardzo starannie sprawdzany. W międzyczasie do nowej organizacji partyjnej wstąpiło 40 osób.

Niezależne Zrzeszenie Studentów zakazane

Decyzja WRON-y o zakazaniu NZS umotywowana była tym, że organizacja ta wbrew przepisom stanu wojennego kontynuowała swoją działalność i zagroziła porządkowi społecznemu w kraju. Już od momentu prawnej legalizacji, tj. od 17.2.1981 r. NZS łamał systematycznie konstytucję i prawo PRL oraz oczerniał władzę. Członkowie NZS zostali wzwani do "obiektywnej oceny przywódców i ekstremistów, którzy ich okłamywali, aby zrealizować swoje polityczne cele".

13.1.1982

/TAZ/ W Gdańsku założono "Ogólnopolski Komitet Obrony" /OKO/. Według oświadczenia, które pojawiło się w Warszawie, w rosiedzeniu założycielskim wzięli udział znajdujący się jeszcze na wolności członkowie Komisji Krajowej "Solidarności" oraz zbliżone do Komisji osoby. AFP, która podała tę informację nie może gwarantować prawdziwości dokumentu. Dokument podpisany jest "Mieszko".

14.1.1982

/TAZ/ W trzecim wydaniu kursującego w podziemiu "Tygodnika Wojennego" zamieszczona jest informacja o założeniu nowej Komisji Krajowej oraz nowej sekcji "Solidarności" w Gdańsku. W tym samym wydaniu "Tygodnika Wojennego" wzywa się społeczeństwo do okazywania solidarności z aresztowanymi poprzez gaszenie każdego dnia między godz. 21.00 i 21.15 świeży w mieszkaniach. Od lutego akcja ta ma być powtarzana 13-go dnia każdego miesiąca.

Kary za wykroczenia przeciwko prawu wojennemu

Według informacji podanych przez rzecznika prasowego MSW setki obywateli PRL karane są każdego dnia za wykroczenia przeciwko prawu wojennemu. Liczba wykroczeń jest szczególnie wysoka w dużych ośrodkach miejskich. Zakazana prawnie zmiana miejsca zamieszkania należy do najsurowiej ściąganych.

Podczas posiedzenia aktywu partyjnego resortu filmu, teatru, sztuk plastycznych i muzyki doszło do nieokreślonych bliżej "wypadków bojkotu". Przypuszczalnie chodzi o odmowę podporządkowania się zarządzeniom WRON-y poprzez reżyserów i aktorów filmowych.

Apel intelektualistów.

120 intelektualistów zażądało w kursującej po Warszawie ulotce zniesienia stanu wojennego. "Wyjawszy okres okupacji hitlerowskiej i lat terroru stalinowskiego nigdy jeszcze więzienia polskie nie były tak zapełnione jak w styczniu 1982". Do podpisanych pod tekstem ulotki obok Andrzeja Wajdy należą również liczni członkowie PZPR. Apel kończy się słowami: "Jak dotąd każdy, kto próbował zniewolić nasz naród, zawsze napotykał na opór i gniew".

21.1.1982

Prasa junty rozpoczyna działalność

Jak podają korespondenci gazet berlińskich, gazety polskie wznowiają działalność wydawniczą. Obecnie wychodzi ich pięć, jedną z nich jest "Życie Warszawy". Prasa ta koncentruje się głównie na meldunkach o sukcesach junty wojskowej i doniesieniach o "normalizacji" życia w Polsce. O tym jak ta normalizacja wygląda naprawdę można się jednak dowiedzieć z kursujących po kraju w olbrzymich ilościach ulotek. Dowodzi to, że w podziemiu działają setki różnych komitetów, nawołujących do oporu przeciwko reżymowi Jaruzelskiego.

23.1.1982

"Solidarność" krytykuje DGB Berlin

Pod takim tytułem ukazał się artykuł w gazecie "Tagesspiegel", który był rezultatem zorganizowanej przez nasz Komitet konferencji prasowej ze stoczniowcami z Gdańska. Artykuł informuje o pobycie delegacji ze Stoczni Gdańskiej w Brenie oraz przedstawia żądania naszego Komitetu skierowane do DGB /Niemieckie Związki Zawodowe/, aby wstąpiły do Polski komisje śledcza, która zajęłaby się losem więzionych. Mimo obecności na konferencji prasowej i możliwości dokładnego poinformowania się reporterowi w.w. gazety nie udało się uniknąć kilku przekręceń i błędów. Tak więc wszyscy członkowie grupy roboczej "Solidarność" Berlina Zachodniego zostali kreowani na robotników Stoczni Gdańskiej. Okazało się również, że Komitet nasz, który jak do tej pory obywatel się bez przewodniczącego, otrzymał nagle prezesa. W artykule mówi się również o aresztowaniu w NPD członka naszego Komitetu Uwe Trieschmanna.

25.1.1982

Niebezpieczeństwo interwencji rosyjskiej wzrasta

W wywiadzie udzielonym TAZ-owi Zbigniew Kowalewski, członek prezydium "Solidarność" regionu Łódzkiego stwierdza między innymi: "Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce zwiększyło poważnie możliwość interwencji radzieckiej. Jeszcze nigdy niebezpieczeństwo to nie było tak realne jak w tej chwili. A to z nast. powodów: polska armia jest druga co do wielkości w Układzie Warszawskim i jako taka jest bardzo ważnym elementem w systemie obrony bloku wschodniego. Przed wprowadzeniem stanu wojennego cieszyła się ona dużą popularnością w polskim społeczeństwie i nie była przedmiotem krytyki. Aż do momentu puczu posiadała ona wszelkie szanse zachowania twarzy. Teraz jednak, kiedy polscy oficerowie toczą wojnę ze społeczeństwem, uważani są za naturalnego wroga społeczeństwa. Wypowiedzenie wojny narodowi może doprowadzić przy pewnych okolicznościach do kryzysu wewnątrz armii i w konsekwencji do jej rozłamów. Może to mieć nieobliczalne skutki w stosunku do całego bloku wojskowego w Europie Wschodniej i zmusić armię rosyjską do bezpośredniej interwencji".

Warto przypomnieć, że Seweryn Blunsztajn, który również udzielał wywiad TAZ-owi w dniu 7.1.1982 r. stwierdził, że "wejście Rosjan do Polski jest w tej chwili nieuniknione".

26.1.1982

Problemy zaopatrzeniowe w ZSRR

"Tagesspiegel" podaje za źródłami radzieckimi dane cyfrowe dotyczące zaopatrzenia rynku radzieckiego w produkty żywnościowe. Wynika z nich jasno, że ludzie radzieccy, choć wypełnili plan, mają jednak trudności w rolnictwie. Jako sukces podano wiadomość, że zaopatrzenie ludności w chleb nie będzie następczą problemów w bliskiej przyszłości.

Można tylko rzec - wspaniale! Z własnych źródeł wiem, że obecnie w Leningradzie nie można w normalnych sklepach /nie dla działaczy/ kupić masła. Są trudności w zaopatrzeniu w mięso i mleko. Wiadomo jest nam również, że w wielu rejonach Związku Radzieckiego racjonowano już w lecie ub. roku ziemniaki i inne produkty. Stanie godzinami w kolejkach jest dla obywatela radzieckiego chlebem powszednim. W Rosji "Solidarność", na którą można by zważyć winę za głód i niedzę, nie ma. Jest jeszcze gorzej, bowiem głębiej też trzeba trzymać zamkniętą na kłódkę

27.1.1982

Jak podaje jedna zachodnia agencja prasowa Willy Brandt spotkał się w Bonn z byłym prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem. Spotkanie miało na celu omówienie sytuacji w Polsce i wymianę poglądów. Notatka nie zawiera żadnych informacji, czym obecnie zajmuje się p. Cyrankiewicz i dlaczego właśnie z nim spotkał się Brandt. Czy należy oczekiwać, że Cyrankiewicz znów dojdzie do poprzednich zaszczytów? Jeżeli tak, to można mu będzie dać nagrodę najlepszego piywaka politycznego obozu komunistycznego.

Czerwony Krzyż odwiedza internowanych

Jak donoszą zachodnie agencje prasowe władze polskie wydały zezwolenie delegacji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża na odwiedzenie internowanych. Wydelegowano dwie osoby, które w towarzystwie przedstawicieli PKR udały się w piątek, dn. 22.1.1982 r. do obozu Gołdap, a dn. 24.1.82 do Białoleki. Pozwolono na rozmowy bez świadków. W sumie odwiedzono około 500 osób i rozdano 525 paczek ze środkami higieny osobistej. Dn. 26.1.1982 r. został wydany oficjalny komunikat przez IKRK /Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża/, w odpowiedzi na który ponownie pozwolono na odwiedziny dwóch kolejnych obozów dla internowanych.

Podwyżka cen żywności w Czechosłowacji

Według doniesień agencji zachodnich z Pragi w dn. 31.1.1982 r. nastąpiła znaczna podwyżka cen żywności w Czechosłowacji. Średnio wzrosła cena o 27%. Papierosy i wyroby tytoniowe mają podrożeć o 39%, wyroby spirytusowe podrożeją następująco: wino 18%, rum 19%, wódka 25%. Na zdrowie!

Przemówienie Jaruzelskiego w Sejmie

Berlińskie gazety informują o tym, że generał Jaruzelski wygłosił w Sejmie przemówienie. Po zapoznaniu się z jego skrótem polski czytelnik dochodzi do wniosku, że przemówienie to równie dobrze mógłby wygłosić jakikolwiek były kacyk partyjny w chwilach kryzysu, że to jest typowa partyjna woda. Jaruzelski próbuje zważyć winę za kryzys na "Solidarność" i odwołanie stanu wojennego uzależnia od pokorności poddanych. Ci, którzy w Polsce walczą z reżymem wojskowym są winni przedłużania się stanu wojennego. Jest to oczywista próba zastraszenia społeczeństwa polskiego i wyizolowania od nas tych, którzy aktywnie walczą o demokrację.

FELACJA NAOCZNEGO ŚWIADKA Z WIEZIENIA W BIAŁOLECIE

Czułem się, jak gdyby czas cofnął się o 40 lat"

W tych kilku słowach zawarty jest sens rozmowy jednego z członków "Solidarności" ze współpracownikiem francuskiego czasopisma "Liberation". Rozmowa miała miejsce w jednym z kościołów warszawskich podczas ceremonii ślubnej.

"Nie jestem wierzący, ale kościół jest dzisiaj jedynym miejscem w Polsce, gdzie mogę czuć się jeszcze jak Polak i gdzie jest względnie bezpiecznie. Przynajmniej jak do tej pory. Zbliłam się do sześćdziesiątki i nigdy nie myślałem, że coś takiego jeszcze przeżyję. Poniżony, prześladowany, terroryzowany naród, jak za czasów niemieckiej okupacji. Przyszli do mnie w nocy, jak do tysięcy innych. Mieszkałem w Warszawie, ale tego wieczoru byłem u moich rodziców 6 km od Gdańska. Nie pozwolili mi się nawet ubrać, zdołałem tylko narzucić balta na piłamę. Podzina chciała mi dać coś do jedzenia, ale na to ONI się nie zgodzili.

Potem odwieźli mnie do koszar. Niektórzy z NIECI byli tak młodzi, że mogliby być moimi wnukami. Zgromadzone nas wszystkich na dziedzińcu, ilu nas tam było nie wiem, nie miałem wtedy głowy do liczenia. Wielu było tak jak ja, w samych tylko piżamach i paltach, wyciągnięci prosto z łóżka. Trzymano nas tam przez 14 godzin. Musieliśmy stać na przenikliwym mrozie, 15 stopni poniżej zera. Wszystkim nałożono kajdanki, niektórym na wykręcone do tyłu ręce. Byliśmy przecież niebezpiecznymi przestępcami, którzy odważyli się marzyć o wolności! Byłem wśród nas kobiety, które płakały, ponieważ odebrano im dzieci. Jak się później dowiedziałem dzieci te umieszczono w sierocińcach. Kiedy patrzyłem na stojących przed nami milicjantów, miałem wrażenie, że za chwilę zaczną mówić po niemiecku. Czułem się, jak gdyby czas

cofnął się o 40 lat. Ale na dobrą sprawę było jeszcze gorzej - chodziło przecież o małą grupkę Polaków, którzy terroryzowali własny naród. W niedzielę po południu załadowano nas na ciężarówkę i wywieziono do więzienia w Białołęce. Tam stłoczono nas znowu na dziedzińcu. Musieliśmy spędzić całą noc bez jedzenia i bez niczego do picia. Rozmowy były zabronione. I w dalszym ciągu w kajdankach.

W nocy przywieziono nowych więźniów. Widziałem ich. Wielu było ciężko pobitych, niektórzy nieprzvtomni ... być może również zabici. Następnego dnia rano sytuacja wyjaśniła się, jeżeli w ogóle tak można się wyrazić. Milicjanci zostali wymienieni przez normalnych żołnierzy, którzy byli bardziej ludzcy, dawali nam chleb i herbatę. Następnego dnia na dziedzińcu lądowały helikoptery. Większość uwięzionych została odtransportowana. Dokąd? Nie wiem, nikt tego nie wie. Inni zostali w przeciagu dnia zwolnieni. Byłem jednym z nich.

List do Lecha Wałęsy od "Solidarności" Regionu Małopolska
z dnia 5.01.1982r

Drogi Lechu!

Pozdrawia Ciebie Region Małopolska. Wiemy, że jesteś zdrowy i trzymasz się twardo. Podziwiamy Twoją postawę i chcemy Cię w niej utwierdzić. Jak wiesz, Region Małopolska nigdy nie był zbyt radykalny ani aktywny, ale teraz zapewniamy Cię o naszym poparciu wobec niesłychanego w historii naszego narodu wyzwania, rzuconego Polakom, rękami Polaków. Byliśmy, jesteście, będziemy!

Od pierwszych chwil broniliśmy się na miarę naszych sił i możliwości, mimo, że zgarnięto już pierwszej nocy, kilkuset działaczy naszego związku a znaczną ich ilość aresztowano w czasie rozbijania strajków. Najdłuższą trwał strajk okupacyjny w Hucie Lenina, którą zdobyto czołgami. Mietek Gil i szereg innych działaczy z Krakowa zdołało się ukryć.

Z hutnikami bronilo się w hucie kilkuset studentów krakowskich uczelni. Oprócz huty czołgi zdobywały w Krakowie szereg innych zakładów: Zajązdnę MPK, CBA, WSK, PLZ i inne. Komandosi rozbili siłą strajk okupacyjny studentów i pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej.

17 grudnia w Krakowie i Nowej Hucie odbyły się trzy manifestacje ludności, które rozbito wodą, gazem łzawiącym i pałkami. Trwają rewizje, przesłuchania, zastraszanie i zmuszanie do podpisywania deklaracji posłuszeństwa. Metodycznie usuwa się naszych działaczy i ludzi niewygodnych z zakładów pracy. Przygotowywana jest ogromna akcja oczyszczająca w środowisku akademickim. Władze demonstracyjnie dążą do zniszczenia NSZZ "Solidarność". Co do tego nie mamy już żadnych złudzeń.

Procesy doraźne i przed sądami wojskowymi wytoczono tym, którzy organizowali strajki w mniejszych zakładach pracy i w przedsiębiorstwach zmilitaryzowanych. Dotychczas władze unikają rozprawy z silniejszymi, np. z hutnikami, zostawiając ich - jak się wydaje - na deser.

Internowani z terenów południowej Polski skoncentrowani zostali w więzieniu w Załężu koło Rzeszowa, gdzie szczykują ich bezpieka. Chorują. Dwadzieścia osób prowadzi głodówkę protestacyjną. Społeczeństwo otrząsnęło się jednak z pierwszego szoku. Solidarność ludzka jest silniejsza niż strach o posady i własny los.

Pomaga bardzo postawa kościoła. We wszystkich krakowskich kościołach śpiewamy jednogłośnie: "Ojczyznę wolną racz nam zwrócić Panie". Spotykamy się z licznymi dowodami życzliwości oraz ze współpracą ze strony żołnierzy i oficerów a nawet pracowników SB. Nawet oni czują, że władze w swojej arogancji i zadufaniu przeliczyły się ze swoimi siłami

Polska nie jest krajem denuncjatorów i płatnych morderców. Pomoc uwięzionym i ich rodzinom jest dobrze zorganizowana - mają oni zapewnioną żywność, opiekę prawną, finansową, a nawet lekarską.

PZPR stała się fikcją. Stalinowcy i zastraszony aparat nie zastąpią ideowców, którzy jeszcze przed IX Zjazdem widzieli swoje miejsce w partii a dziś masowo ją opuszczają.

Aparat partyjny dokonuje samobójczej czystki w swoich szeregach. Nasz region powoli zbiera się do kupy. Sporo jest spontanicznych akcji: plakaty, ulotki, pisma, zrywanie lub pieczętowanie afiszów WRON-y. Robi to nasza młodzież licealna.

Są ulotki adresowane do żołnierzy i milicjantów, w których informuje się ich, że zostali rzućni przeciwko swoim rodakom, oszukani przez SB, że zdławienie "Solidarności" to prowokacja władz bezpieczeństwa.

SZMUGLOWANIE WIADOMOŚCI Z POLSKI

Niniejsze informacje opierają się na doniesieniach korespondentów amerykańskiego tygodnika "TIME".

Zazwyczaj gdy na miejsce jakiś kryzys, najważniejsze agencje informacyjne w ogniu wydarzeń umieszczają swoich dziennikarzy i fotoreporterów. Z chwilą wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, prasa zachodnia spotkała się z poważnymi problemami. Pewna liczba dziennikarzy w tym także dwóch korespondentów Time'a przebywała właśnie w Polsce, ale nie byli oni w stanie normalnie przekazywać doniesień, chyba że pomógł im przypadek.

W. Thomas z Los Angeles Times" powiedział: "Jeszcze nigdy nie widzieliśmy tak totalnej blokady wszystkich kanałów informacyjnych". R. Semple odpowiedzialny za serwis zagraniczny New York Times'a dodał, że nawet w Iranie można było łatwo znaleźć teleks i istniały połączenia z zagranicą.

Redakcje gazet zagranicznych straciły bezpośredni kontakt ze swoimi korespondentami w poniedziałek, kiedy ostatnie połączenia teleksowe zostały wyłączone. W tym czasie unieruchomiono również sieć telefoniczną, a dziennikarzy wezwano do Warszawy w celu wznowienia akredytacji. Otrzymali oni zakaz opuszczania miasta, jak również zabroniono im fotografowania na ulicach. Jeżeli w pierwszej chwili generałowie mieli nadzieję na odciecie kraju od świata zewnętrznego, to wielce się przeliczyli nie doceniając poświęcenia zachodnich dziennikarzy. Doniesienia i zdjęcia filmowe nadal przeciekały za granicę wywożone przez opuszcających kraj turystów, odważnych Polaków i dziennikarzy, których wiz w tym czasie straciły ważność. Podejmowane ryzyko było duże. Kontrole na drogowych przejściach granicznych były niezwykle rygorystyczne, a wyjeżdżający pociągami musieli się poddać podwójnym kontrolom i przesłuchaniom prowadzonym przez celników polskich i wschodnioniemieckich. Konfiskowano sprzęt fotograficzny i filmowy. Każdemu podejrzanemu o wywóz notatek lub zdjęć groziło więzienie. Jednym z pierwszych, którym udało się pokonać trudności i wywieźć materiały był Henri Bureau, współpracownik "Time'a". Fotografował on ostatnie zebranie "Solidarności", które odbyło się na krótko przed wprowadzeniem stanu wojennego. Następnie w drodze powrotnej do Warszawy sfilmował

wał on ruchy wojsk przez okno swojego samochodu. Zostawiając swój cały sprzęt w Polsce, Bureau ukrył 30 rolek filmu w swoich snow boot i razem z korespondentem L'Express Jacques Fenard'em wyruszył do Berlina. Niemiecy wschodni przeszukiwali wszystko bardzo dokładnie. Ulotki "Solidarności", które miał Fenard zostały skonfiskowane, ale on i Bureau uniknęli aresztowania. Obydwaj dotarli do Wschodniego Berlina skąd pośpiesznie odlecieli do Paryża. Inni dziennikarze szczęśliwie poukrywali swoje filmy w bieliźnie, video-kasety zaszywali w płaszcz a notatki fotografowali, aby zmniejszyć ich rozmiary.

Mark Philips, pracujący stale w Londynie korespondent Canada Broadcastin Corporation, przemycił kasety video z materiałami dla kilku brytyjskich i kanadyjskich sieci telewizyjnych w specjalnie skonstruowanym potrójnym dniu torby podróżnej. Jak później powiedział: "Wschodnio-niemiecki celnik był o krok od wykrycia skrytki, ale udało mi się odwrócić jego uwagę".

Nie wszystkim jednak wiodło się aż tak dobrze. Bernard Grace, reportażysta stacji telewizyjnej współpracujący z NBC opuszczając Polskę zabrał z sobą swój sprzęt. Kiedy wschodnio-niemiecki celnik zobaczył jego wyposażenie, natychmiast nakazał mu opuścić pociąg i Grace został podany rewizji osobistej. Po ośmiodziesięciu przesłuchaniu zwolniono go ale wszystkie materiały skonfiskowano.

W tym samym czasie, na Zachodzie dziennikarze starający się uzupełnić skąpe wiadomości nadchodzące z kraju obstawiali niektóre miasta, dokąd przyjeżdżało najwięcej osób z Polski /Wiedeń, Berlin, Frankfurt Monachium i kilka miast nad Bałtykiem/. Na Dworcu Wschodnim w Wiedniu około 50 dziennikarzy czatowało codziennie na przyjazd pociągu "Chopin" który był, jak wyraził się Peter Jennings z ABC, "jeżdżąca gazeta z opowiadaniem na każdym siedzeniu". Jedynym mankamentem było to, że większość historii pochodziła z drugiej lub trzeciej ręki. Fritz Ullrich z Frankfurter Allgemeine Zeitung powiedział, że słysząc tak wiele sprzecznych ze sobą wiadomości trzeba być ostrożnym w dalszym ich opisywaniu.

W Caversham pod Londynem, gdzie znajdują się rozłóżnie BBC, ekipy pracowników polsko-języcznej sekcji prowadziły nieustanny nasłuch każde słowa, jakie drogą radiową wdostawało się z kraju.

Trzy amerykańskie stacje telewizyjne wstępnie zainwestowały około \$ mln na akcję zbierania informacji. Serwis CBS zainstalował tymczasowe biuro w hotelu "Sheraton" we Frankfurcie, gdzie korzystając z najnowszych zdobyczy techniki, starał się aby wiadomości dotarły jak najszybciej do odbiorców w USA. ABC, który na wypadek stanu wojennego w Polsce miał już za wczasy przygotowany system kurierski, przedstawił w swoich poniedziałkowych wiadomościach filmopokazujący czoięgi i żołnierzy na ulicach Warszawy. Wyprzedził tym o cały dzień pozostałe amerykańskie stacje. W tydzień po wprowadzeniu stanu wojennego pozostali w Polsce korespondenci zachodni mogli już podzielić swoich informatorów na tych, co poparli rząd i tych, którzy zaprotestowali lub schowali głowę w piasek.

Jedynym, który w tym czasie przedarł się przez wojskowy kordon i dotarł do Gdańska, był Bradley Graham, korespondent Washington Post. Jako naoczny świadek wydarzeń przekazał on stamtąd wiarygodny raport.

W piątek władze wojskowe zdecydowały się ponownie podłączyć jeden da kopis. Jednakże ci, którzy chcieli z niego skorzystać, musieli swoje doniesienia poddawać cenzurze i powoływać się jedynie na źródła oficjalne. Ładość z powodu uchylonej na pewien czas żelaznej kurtyny przeminęła bardzo szybko - stwierdził M. Philips z CBS. /Andrzej L./

Lista internowanych przekazana nam przez "Internationale Gesellschaft fur Menschenrechte", Frankfurt/M.

1. Abgarowicz, Lukasz, Warszawa, 32 J., 2 Kinder
2. Amsterdamski, Stefan, Warszawa, 55 J. 3 K.
3. Arkuszewski, Wojciech, Warszawa, 30 J.
4. Balasinska, Malgorzata, Warszawa, 35 J.
5. Baluka, Edmund, Szczecin
6. Baranski, Marek, Warszawa, 35 J.
7. Bartninski, Jerzy, Lublin
8. Bartoszewicz, Witold, Warszawa, 34 J., 2 K.
9. Bartoszewski, Wladyslaw, Warszawa,
10. Bartyzel, Jacek, Lodz
11. Beltkiewicz, Zdzislaw, Kiszalin, zu 3 1/2 J. verurteilt
12. Bender, Ryszard, Lublin
13. Beylin, Marek, Warszawa
14. Biakowski, Grzegorz, Warszawa
15. Bielinski, Konrad, Warszawa, 33 J.
16. Bierezin, Jacek, Lodz
17. Biakowski, Krzysztof, Antoni, Radom
18. Bochenski, Jacek, Warszawa
19. Bogucka, Teresa, Warszawa, 36 J.
20. Boguslawski, Zbigniew, Warszawa
21. Boguta, Grzegorz, Warszawa, 29 J., 2 K.
22. Bomba, Wladyslaw, Walbrzych
23. Borowik, Marek, Warszawa, 26 J.
24. Borowik, Wojciech, Warszawa, 25 J.
25. Borucki, Jozef, Bialystok
26. Borusowicz, Bogdan, Gdansk
27. Brandys, Marian, Warszawa
28. Bratkowski, Stefan, Warszawa
29. Broniarek, Emil, Warszawa
30. Brykczynski, Jerzy, Warszawa
31. Brykowski, Zbigniew
32. Buckiewicz, Zygmunt, Gdansk
33. Bugaj, Ryszard, Warszawa, 33 J.
34. Bulc, Andrzej, Warszawa, 30 J.
35. Burek, Tomasz, Podkowa Lesna
36. Butkiewicz, Andrzej, Gdansk
37. Bzdyl, Krzysztof, KPN
38. Cegielski, Jacek, Gdansk
39. Celejewska, Malgorzata, Gdansk
40. Celinski, Andrzej, Warszawa
41. Celinski, Wojciech, Warszawa
42. Chajn, Jozef, Warszawa
43. Chmielak, Marek, Warszawa, Warszawa
44. Chmielewski, Tadeusz, Elblag
45. Chojewski, Slawomir, Warszawa
46. Chruszowski, Wieslaw, Warszawa
47. Cichowska, Maria
48. Czapotowicz, Jacek, Warszawa, 23 J.
49. Czernicka, Julia, Warszawa, 27 J.
50. Daniel, Stanislaw, Lublin
51. Dlughy, Leszek, Szczecin
52. Dmrr, Ludwik, Warszawa, 78J.
53. Dowgiallo, Krzysztof, Gdansk
54. Drazilcz, Andrzej, Warszawa
55. Duryasz, Jozef
56. Dymarski, Lech, Poznan
57. Debowski, Stanislaw, Gdansk
58. Edelman, Marek, Lodz, 55 J.
59. Farmer, Jerzy
60. Fedorowicz, Jacek, Warszawa
61. Ferens, Witold, Warszawa, 26 J.
62. Frybes, Marcin, Warszawa
63. Frybes, Slawomir, Wroclaw
64. Gerebek, Bronislaw, Warszawa, 50 J.
65. Gerebek, Marcin, Warszawa
66. Gierowski, Jozef, Krakow
67. Glapinski, Grzegorz, Slusk
68. Goldfinger-Kunicki, Wladyslaw, Warszawa
69. Gottesman, Gustaw
70. Gottesman, Krzysztof, Warszawa
71. Gottesman, Tomasz
72. Grzesiak, Bogdan, Warszawa
73. Guzy, Jaroslaw, Krakow
74. Gwiazda, Andrzej, Gdansk, 46 J.
75. Gwiazda, Maciej
76. Herczynski, Ryszard, Warszawa, 55 J.
77. Holzer, Jerzy, Warszawa
78. Hopfinger, Wladyslaw, Maryla
79. Janowski, Bogdan, Szczecin
80. Janowski, Leszek, Gdansk
81. Janowski, Maciej, Warszawa
82. Jastrun, Tomasz, Warszawa
83. Jastrzebska, Iwona, Gdansk
84. Jaworski, Seweryn, Warszawa
85. Jedlicki, Jerzy, Warszawa
86. Jozwiakowski, Andrzej, Lublin
86. Jurczyk, Marian, Szczecin
87. Kaczmarek, Robert, Krakow
88. Karzynski, Lech, Gdansk
89. Kalbenzyk, Daniel, Warszawa
90. Karpa, Jerzy, Lodz
91. Karpuzi, Stanislaw, Warszawa
92. Karpinski, Marek, Warszawa
93. Kawalec, Stefan, Warszawa
94. Kacik, Wieslaw, Warszawa, 35 J.
95. Kluzko, Jerzy, Gdansk
96. Kluczik, Tadeusz, 31 J.
97. Kloc, Eugeniusz, Warszawa, 35 J.
98. Kocioba, Jozef, Olsztyn
99. Kosiela, Rukeryt, Pialogard, zu 3 J. verurteilt
100. Kopiczynski, Maciej, Gdansk
101. Kornhauser, Julian, Krakow, 36 J.
102. Kowalika, Anka, Warszawa, 48 J.
103. Kowalski, Bronislaw, Lublin
104. Kowalski, Leszek, Gdansk
105. Kowalski, Sergiusz, Warszawa
106. Kretkowski, Slawomir, Warszawa
107. Krol, Marcin, 38 J.
108. Kruk, Roland
109. Krzysztofik, Krzysztof, Krakow
110. Kud, Ryszard, Swidnik
111. Kuczynski, Waldemar, Warszawa
112. Kulaj, Jan, 24 J.
113. Kapielki, Dariusz, 30 J.
114. Kuron, Grazyna, 42 J. Warszawa
115. Kuron, Jacek, Warszawa
116. Kuron, Maciej, Warszawa/Olsztyn
117. Kurowski, Stefan, 61 J.
118. Londas, Ryszard, Szczecin
119. Lewandowska, Irena, Warszawa
120. Lindberg, Grzegorz
121. Lipinska, Agata
122. Lipinski, Edward, 94 J., Warszawa
123. Lipski, Jan Jozef, Warszawa
124. Lipski, Jan Tomasz, Warszawa
125. Lis, Zbigniew, Gdansk, 30 J.
126. Lis, Bogdan, Gdansk
127. Litynski, Jan, Warszawa
128. Lojek, Jerzy
129. Lubiencki, Tomasz, Warszawa
130. Luczywo, Helena, Warszawa
131. Luczywo, Witold, Warszawa
132. Lukasiwicz, Piotr, Warszawa
133. Lupina, Zygmunt, Lublin
134. Majdewska, Janusz, Warszawa
135. Malachowski, Aleksander, Warszawa
136. Markuszewski, Jerzy, Warszawa
137. Maruszczyk, Konrad, Gdansk, 40 J.
138. Mazowiecki, Wojciech, i Tadeusz (139.), Warszawa
140. Michnik, Adam, Warszawa
141. Mikolajczyk, Witold, Bydgoszcz
142. Moczulski, Leszek
143. Modzelewski, Karol, Wroclaw
144. Modzelewski, Wojciech, Warszawa
145. Mokrzyszewski, Andrzej
146. Nagorski, Wiktor, Warszawa, 68 J.
147. Nawicki, Marek, Warszawa
148. Nawski, Tadeusz, Warszawa
149. Nyszkiewicz, Janusz, Warszawa, 45 J.
- 150.
151. Pawlak, Antoni, Warszawa
152. Pawlicka, Malgorzata, Warszawa
153. Pienkowska, Alina, Gdansk, 30 J.
154. Piegowski, Bogdan, Warszawa, 33 J., 3 K.
155. Piskowarczyk, Henryk
156. Podsiadlo, Henryk, zu 3 Jahren verurteilt
157. Przewlocki, Janusz, Warszawa, 50 J.
158. Przewlocki, Zbigniew, Olsztyn
159. Ryzbacher, Maciej, Warszawa
160. Regulska, Elzbieta, Warszawa
161. Romaszewska, Agnieszka, Warszawa, 20 J.
162. Romaszewski, Zbigniew, Warszawa, 41 J.
163. Rojner, Andrzej, Warszawa, 32 J.
164. Rolwski, Jan, Bydgoszcz, 38 J.
165. Rukiewicz, Wieslaw, Gdansk
166. Rybicki, Arkadiusz, Gdansk, 28 J.
167. Samonowicz, Henryk, Warszawa
168. Senkowski, Zbigniew, Walbrzych
169. Sikora, Wladi
170. Sikora, Stanislaw
171. Sileski, Wladyslaw, Warszawa, 69 J.
172. Skarzynski, Jan
173. Skarzynski, Piotr
174. Skwiecinski, Piotr

- | | |
|--|--|
| 170. Sokolowska, Joanna | 187. Tabin, Marek, Warszawa, 40 J. |
| 171. Sokolowski, Lech, Warszawa, 44 J. | 188. Tarasiewicz, Henryk, Gdansk |
| 172. Sonik, Boguslaw, Krakow | 189. Tarkowski, Jacek, Warszawa, 38 J. |
| 173. Stanczyk, Wacloch, Malbork | 190. Taylor, Jacek, Gdansk |
| 174. Starczewski, Stefan, Warszawa | 191. Tischner, Jozef, Krakow |
| 175. Steimachowski, Andrzej | 192. Uminski, Tomasz, Warszawa |
| 176. Strzelecki, Warszawa (Jan!), 68 J. | 193. Walda, Andrzej |
| 177. Strzelecki, Jerzy, Warszawa, 33 J. | 194. Wojlinska, Ania, Plock |
| 178. Sumala, Halina, 50 J. | 195. Wierzbicki, Piotr, Warszawa |
| 179. Szczepanski, Jan Jozef, Krakow | 196. Wirozyski, Wlodek, Warszawa |
| 180. Szczypiorski, Jacek | 197. Wycicka, Irena, Warszawa, 34 J. |
| 181. Szpotanski, Janusz, Warszawa, 52 J. | 198. Wycicki, Kazimierz, Warszawa, 34 J. |
| 182. Szwajcer, Piotr, Warszawa | 199. Zielinski, Marcin, Warszawa, 35 J. |
| 183. Szumski, Pawel, Biologard, zu 3 J. verurteilt | 200. Zoladkowski, Witold, Koszalin |
| 184. Sliwinski, Krzysztof, Warszawa, 43 J. | |
| 185. Sreniowski, Jozef, Lodz | |
| 186. Swierz, Lukasz, Krakow | |

Powyżej zamieszczona kartoteka została nam udostępniona przez "Internationale Gesellschaft Menschenrechte", Postfach 2965, Frankfurt/M. 1 /Kaiserstr. 72/ Tel. 0611/239171-72. W posiadaniu tego towarzystwa znajdujesię około 2.000 nazwisk aresztowanych i ciągle przybywają nowe. Ze względu technicznych nie mogliśmy otrzymać pełnej kartoteki. Dlatego też zainteresowanych losem ewentualnych uwiezionych prosimy osobiście zwrócić się pod wyżej wymieniony adres. Ze swojej strony zapewniamy, że będziemy starać się publikować dalsze nazwiska w naszym następnym numerze. (k.d.)



ROZMIESZCZENIE OBOZÓW DLA INTERNOWANYCH

(Z.K.)

AKCJE SOLIDARNOŚCIOWE NASZEGO KOMITETU

Wydarzenia z 13-go grudnia ub. roku wywołały falę protestów i akcji solidarnościowych z "Solidarnością" na całym świecie. Nasz Komitet podjął również szeroką działalność. Skoncentrowaliśmy się na jednej zasadniczej sprawie - wywieraniu nacisku poprzez opinię publiczną na kierownictwo DGB, które oprócz słownych deklaracji nie podjęło dotychczas żadnych konkretnych kroków politycznych w celu obrony ruchu niezależnych związków zawodowych w Polsce. Naszym zadaniem jest zorganizowanie przez DGB i wysłanie do Polski komisji mającej zbadać losy i warunki bytowe internowanych. Akcje nasze polegały na kolportażu ulotek oraz zbieraniu na ulicach wśród mieszkańców Berlina podpisów pod petycją.

W dniu 6-go stycznia bieżącego roku przeprowadziliśmy akcję na Freie Universität. Zakończyła się ona sukcesem. Pod naciskiem studentów i wykładowców prof. Lämmert, Prezydent Uniwersytetu złożył oświadczenie o charakterze politycznym w sprawie Polski. Protestuje w nim przeciwko wszelkim represjom, przeciwko internowaniu profesorów na polskich wyższych uczelniach. Jak nam wiadomo zostali aresztowani profesorowie i rektorzy: Władysław Bartoszewski, Bronisław Czeremiel, Józef Gierowski, Jerzy Kłoczowski, Henryk Samsonowicz i inni. Prezydent Uniwersytetu FU wyraził również zgodę na wysłanie do Polski delegacji /Komisji/ złożonej z wykładowców i studentów Uniwersytetu FU.

W drugim etapie naszej działalności organizowaliśmy akcje przed zakładami pracy, takimi jak Telefunken, DTV oraz kilka razy w godzinach rannych i popołudniowych na stacjach metra. Akcje uliczne były zorganizowane w dniach 10, 15, 23 stycznia w dzielnicy Tiergarten, oraz w dniach 20, 21-go stycznia w dzielnicy Kreuzberg. Oprócz tego zorganizowano akcję rozdawania ulotek na Uniwersytecie FU.

Podjęwając te akcje stanęliśmy przed nie lada problemem. Samo wydrukowanie ulotek nie było sprawą trudną. Trafienie z nimi do ludzi nie było jednak łatwe. Znając mentalność Niemców i ich konsumpcyjne nastawienie do życia oraz stosunek do spraw polskich wiedzieliśmy, że będzie to bardzo trudne. Praktyka potwierdziła w całej rozciągłości nasze przewidywania. Zetknęliśmy się z różnymi reakcjami. Z reguły była to obojętność. Dlatego przed rozpoczęciem akcji zdecydowaliśmy się przyjąć postawę ofensywną. Bierność oznaczałaby naszą przegraną. Usiłowaliśmy nawiązywać rozmowy z mieszkańcami Berlina, wyprzedzając ich ewentualne negatywne reakcje. Tylko w ten sposób mogliśmy liczyć na sukces. Oprócz zwykłej obojętności zdarzały się również reakcje gwałtowne, a nawet wrogie. Padały słowa typu: "Co tutaj robicie? Wracajcie do Polski! Strajkowaliście, a teraz macie! Zjadacie nasz chleb! Oczywiście były to sporadyczne wypadki, niemniej jednak zdarzały się. Trzeba było wiele cierpliwości i daru przekonywania, żeby osiągnąć nasz cel, tj. zebranie jak największej ilości podpisów i pieniędzy dla pokrycia kosztów naszej akcji i kosztów mitingu. W sumie zebraliśmy około 500 podpisów pod petycją do DGB oraz poinformowaliśmy wiele tysięcy berlińczyków o naszej sprawie. Akcja nasza zakończyła się kilkugodzinnym mitingiem w sali Gemeindefaal, Ottostr. Moabit w dniu 23.1.1982 r. /Kalech/

GDĄSCY STOCZNIOWCY W BERLINIE ZACHODNIEM

Na zaproszenie naszego Komitetu Obrony Wolnych i Niezależnych Związków Zawodowych przybyli do Berlina dn. 21.1.1981 r. samolotem z Bremy Kol., Kol. Kazimierz Kunikowski i Bogdan Pelski, członkowie Komisji Zakładowej "Solidarności" w Stoczni Gdańskiej. Przejechali oni w celu wystąpienia na naszym mityngu solidarnościowym w dniu 23.1.1982 r. i zaprezentowaniu swojej pracy w Bremie i nakreślenia kierunków dalszego działania.

Mimo prawie trzygodzinnego opóźnienia samolotu zostali oni w godzinach wieczornych serdecznie powitani przez około dziesięciu członków naszego Komitetu. Należy zaznaczyć, że w.w. Koledzy wchodzi w skład ósmosobowej delegacji ze Stoczni Gdańskiej, która udając się do Bremy na zaproszenie tartejszej "Arbeiterkammer" przekroczyła w dniu 13.12.1981 r. granicę polską w Kunowicach. Wyjechali więc z Polski nie "na pięć minut przed dwunastą", lecz już grubo po "dwunastej". Kilka dni później dwóch członków delegacji /jeden związkowiec i tłumaczka/ podjęło kontakty z ambasadą polską w Kolonii i w połowie stycznia, po uprzednim, jak się przypuszcza, podpisaniu w tejże ambasadzie deklaracji lojalności oruścił kolegów i Bremę udając się z powrotem do Gdańska.

Sześciosobowa w tej chwili zakładowa delegacja gdańska jest jedyną oficjalną delegacją "Solidarności" na terenie Niemiec i jako taka jest naszym zdaniem uprawniona do podjęcia roli kierowniczo-koordynacyjnej w stosunku do wszystkich grup roboczych "Solidarności" w Niemczech./ked/

KONFERENCJA PRASOWA "SOLIDARNOSCI" W BERLINIE ZACHODNIEM

W piątek dn. 22.1.1982 r. w restauracji "Drei Bären" przy Kurfürstendamm odbyła się kilkugodzinna konferencja prasowa Kol. Kunikowskiego i Pelskiego ze Stoczni Gdańskiej, grupy roboczej "Solidarności" Berlina Zachodniego oraz przedstawicieli naszego Komitetu Obrony Wolnych i Niezależnych Związków Zawodowych. Dziennikarzy i radiowców ze znanych berlińskich gazet i rozgłośni poinformowano o pracy "Solidarności" w Bremie i w Berlinie i planach na przyszłość. Szczególnie ostro krytykowali Koledzy ze Stoczni oraz przedstawiciele Komitetu Niemieckie Związki Zawodowe DGB za nieudzielanie pomocy finansowo-organizacyjnej grupom "Solidarności" oraz za bezczynność polityczną w sprawie Polski. Przypominając słowne deklaracje DGB odnośnie zniesienia stanu wojennego w Polsce, uwolnienia wszystkich uwięzionych oraz podjęcia rozmów między "Solidarnością", rządem i Kościołem donagano się od IGB wysłania do Polski oficjalnej delegacji, która na miejscu zajęłaby się losem uwięzionych. Dziennikarzy poinformowano, że wystosowanie tego rodzaju zadań pod adresem DGB będzie celem mityngu, który został zapowiedziany na sobotę, dn. 23.1.1982 r.

ARESZTOWANIE CZŁONKA NASZEGO KOMITETU W NRD

Sprawa Uwe Trieschmanna.

Punktem drugim w.w. konferencji prasowej była sprawa aresztowania w NRD członka naszego Komitetu, dwudziestopięcioletniego studenta medycyny z Kolonii Uwe Trieschmanna. Przypominamy, że Uwe Trieschmann działał aktywnie w Kolonii w Komitecie Pomocy polskiemu NRS /Niezależnemu Stowarzyszeniu Studentów/ oraz organizował akcje solidarnościowe z młodzieżą NRD, tj. z dwudziestoma młodymi obywatelami tego państwa, których władze NRD osadziły w więzieniu tylko za to, że podczas demonstracji o pokój nieśli transparent "Frieden schaffen ohne Waffen" /O pokój bez broni/. Należy zaznaczyć, że owa oficjalna, państwowa demonstracja przebiegała pod hasłem "Frieden muß bewaffnet sein" "Pokój musi być uzbrojony" albo lepiej "Zbroić się do walki o pokój" /Można tylko podziwiać odwagę tych młodych ludzi, którym grozi co najmniej kilka lat więzienia za ich jakże przecież słuszny transparent. Tak też uważał Uwe Trieschmann organizując akcje protestacyjne w Kolonii.

Dn. 10.1.1982 r. został on aresztowany podczas pobytu u rodziny Marx-Stadt w NRD. Sformułowano przeciw niemu bezdurne oskarżenie o szpiegostwo na podst. § 99 Kodeksu Karnego NRD /przekazywanie wiadomości mających charakter zdrady stanu/. Chodzi o coś zupełnie innego. NRD pragnie zastraszyć ludzi o poglądach Trieschmanna, tj. nas wszetki tutaj, którzy podnoszą głos domagając się wolności i demokracji dla naszych rodaków, dla uciemięzonych narodów Europy Wschodnią. Dlatego też na konferencji prasowej i na naszym sobotnim mityngu żądaliśmy natychmiastowego uwolnienia Uwe Trieschmanna.

MITYNG "SOLIDARNOŚĆ LEBT"

W sobotę dn. 23.1.1982 r. o godz. 16.00 w Gemeindesaal przy Ottostrasse w dzielnicy Moabit odbył się mityng pod hasłem "Solidarność żyje". W mityngu wzięło udział około 150 Polaków i Niemców, którzy przez prawie trzy godziny dyskutowali nad konkretnymi krokami, jakie należy podjąć w obronie "Solidarności" i jej uwięzionych w Polsce działaczy. Mityng został zorganizowany przez nasz Komitet, który zaprosił Kol. Kol. Kazimierza Kunikowskiego i Bogdana Falskiego, członków Komisji Zakładowej "Solidarność" ze Stoczni Gdańskiej przebywających w Bremie do przyjazdu do Berlina i wzięcia udziału w naszej imprezie. Krytykując postawę Niemieckich Związków Zawodowych DGB przypomnieli oni, że w swoim czasie sekretarz Komisji Zagranicznej DGB złożył na kongresie "Solidarności" oświadczenie, w którym powiedział: "DGB uważa, że "Solidarność" jest jedynym przedstawicielem polskich robotników... Nie będziemy milczeć, kiedy prawa związkowe w Polsce będą łamane, niezależnie od tego, kto to będzie czynił." Dlatego też koledzy z Gdańska poparli żądania zebranych i przedłożone rezolucje, mające na celu wywarcie nacisku na DGB odnośnie wysłania do Polski delegacji związkowej, która zajęłaby się losem uwięzionych.

Nasze skromne łany nie pozwalają nam na przekazanie dyskusji i pełnej treści rezolucji do DGB. Oprócz tego zebrani jednogłośnie wysuneli żądania uwolnienia Uwe Trieschmanna, członka naszego Komitetu z Kolonii który został aresztowany w NRD, o czym piszemy w innym miejscu. /ked/

W NIEMIECKIEJ PRASIE

Pierwszą reakcją prasy niemieckiej, radia i telewizji na wydarzenia w Polsce był szok. Ogłoszenie stanu wojennego, przerwanie dopływu informacji z Polski połączone z całkowitym zamknięciem granic były zaskoczeniem dla każdego. Szczególnie po okresie względnej swobody i stopniowej demokratyzacji kraju w ostatnich szesnastu miesiącach. Z dnia na dzień Polska, która zaczęła już być traktowana jak każdy inny normalny kraj w Europie, stała się jednym z ognisk zapalnych zagrażających światowemu pokojowi. Nic więc dziwnego, że pierwszym komentarzom towarzyszył lęk i niepokój, rozwój wydarzeń mógł mieć nieobliczalne konsekwencje. "Boję się", powiedział mi w tamtych dniach znajomy Niemiec, "co godzina słucham wiadomości radiowych i trzęsę się ze strachu".

To zwierzenie było dla mnie czymś mało sympatycznym. Czy człowiek żyjący wygodnie w Berlinie Zachodnim i trzęsący się ze strachu o własne bezpieczeństwo jest w stanie zrozumieć, co czuje 36 milionów Polaków, których przemieszono w naród niewolników? Których poniżono, opluto, którym odebrano to wszystko, co było dla nich najważniejsze? Myślę, że nie. Taki człowiek zrobi naprawdę dużo, żeby przekonać siebie i innych, że w Polsce nie jest aż tak źle, poza tym będzie bardzo podatny na argumentację gen. Jaruzelskiego, któremu nie chodzi przecież o nic innego jak o "zaprowadzenie porządku i uspokojenie sytuacji w kraju".

Z jakiego dymu, z jakiej kuli szklanej, czy też z jakich fusów wróże nam tak ciemną przyszłość, zaś Wam, generale, taka łącie świetlaną, pięcioramiennie-gwiazdzistą?

Wróże tak patrząc w przeszłość, którą młodzi z naszych czytelników znają tylko z naszych opowiadań - komunistyczne podreczniki historii, które musieli wkuwać, zawierają bowiem ogromną ilość kłamstw. Jeszcze nigdy w ponad półwiekowej historii komunizmu żadne ruchy demokratyczne niepodległościowe nie zdołały uwolnić się spod dławiącego buta czerwonych dyktatorów, niezależnie od tego, czy dążenia do zmian szły od dołu czy też z góry.

Jaruzelski miał szansę odegrać w polskiej historii rolę pozytywną, rolę mediatora-odnowiciela. Pinochelski tej szansy nie ma. Pinochelski spełnia rolę niszczyciela polskiej kultury i myśli, polskich tradycji wolnościowych, niszczyciela polskiej drogi do demokracji, samookreślenia i niezależności narodowej, niszczyciela wszelkich szans na lepszą przyszłość również w sensie gospodarczym, choć może uda mu się kiedyś zapchać brzuchy poddanych przynajmniej ziemniakami, a wasali nawet mięsem.

Czy można w ciągu kilku dni zniszczyć wielomilionową organizację? - zapyta mnie rzeczowo czytelnik. Czy można rzadzić narodem wbrew jego woli.

Przecząco odpowiadali na to pytanie jeszcze niedawno złotouści rzecznicy Adolfa, pardon, Wojciecha Jaruzelskiego. Złotouści! Jeszcze kilka dni temu obiecywali, że wypuszczą "orłów" z klatek, że orły te beda mogły latać mimo podciętych skrzydeł. Dziś już Targowica zatwierdziła zdradę Ciąg dalszy nastąpi wkrótce.

Pisząc te słowa spojądałam w kulę magiczną. Po chwili pojawia się wasat twarz o zimnych oczach i złowróżbnym uśmiechu z wojskową czapką na głowie. G e n e r a l - i s s i m u s ? - "Nie! To się nie może powtórzyć - krzyknie czytelnik w moim /podeszłym/ wieku. Odpowiadam - przecież to się już powtarzało. A co się stanie z orłami? - zapyta mnie. Posiedza w klatkach, aż się oduczą latać. Tak już kiedyś po wojnie oduczono lat orłów z AK. A wrony? - Będą latać w kluczu partyjnym do zimnych krajów. A żywić się będą pełzającymi robakami. Czy polski orzeł nie ma więc żadnych szans? Czy musi obunrzeć w klatce? Na to pytanie mam tylko jedną odpowiedź. Orły wszystkich krajów łączcie się. Zjednoczeni może obalicie klatkę.

Nie byłbym sobą, gdybym czytelnikowi nie zadał osobistego pytania. Czytelniku, nie jesteś pewnie orłem, tak samo zresztą jak i ja. A może jednak pozostało Ci /nam/ coś w spadku od niego, może masz jego śmiałość, jego wzrok, i może pragnąłbyś jak on wzlecieć wysoko, choćby nawet jeden jedyny raz? Nie czekaj więc, sorobuj rozpostrzeć skrzydła i poleć na spotkanie wszystkich orłów świata.

Dla niezorientowanych podaję, że Kostek nazywał się Konstanty, a właściwie to Konstantin.

/KED/

Zebranie sekcji niemieckiej Komitetu Obrony Niezależnych i Wolnych Związków Zawodowych - Pommernsaal, Rathaus Charlottenburg, U-Bahn Richard-Wagner-Platz, Dn. 2.2.1982 r., Godz. 19.00

Zebranie sekcji polskiej - Selbsthilfeverein ehemaliger EDR-Bürger, Stromstr. 30, 1000 Berlin 21, U-Bahn Birkenstr., Dn 5.2.1982 r., 19.00

V.i.S.d.P. Włodzimierz Nechamkis, Kulmerstr. 18, 1000 Berlin 30

/Redakcja: Kalech, KED, Leszek Łeśniak, Włodzimierz Nechamkis, Jerzy Piórkowski/

Zdaniem Bujaka, jeśli w najbliższym czasie nie dojdzie do liberalizacji, która odpowiadałaby poziomowi sprzed trzynastego grudnia, należy się liczyć z szybkim wzrostem działalności konspiracyjnej. Działalność ta będzie obejmowała rozprowadzanie ulotek, organizowanie zebrań i demonstracji oraz inne akcje protestacyjne.

"Nie wykluczam, że wytworzy się podziemie zbrojne z akcjami terrorystycznymi włącznie. To byłaby prawdziwa katastrofa dla nas, albowiem w naszym kraju zamachy terrorystyczne nie były do tej pory znane i naprawdę byłoby lepiej, gdyby do tego nie doszło. Właśnie dlatego jestem przeciwny wszelkim akcjom zbrojnym w obecnej sytuacji". Zamiast tego członkowie "Solidarności" powinni organizować się w 10 osobowych komórkach i przede wszystkim skoncentrować się na pomocy dla tych, którzy utracili swoją pracę. "I to już jest w toku".

Na pytanie o sankcje gospodarcze prezydenta Reagana skierowane przeciwko Polsce i ZSRR Bujak nie udzielił jednoznacznej odpowiedzi. Problem ten, powiedział, wymaga pełniejszych informacji oraz głębszego zastanowienia. Sankcje mogą albowiem oznaczać dalsze pogorszenie się sytuacji społeczeństwa polskiego. Potem jednak dodał: "Już teraz można stwierdzić, że sankcje ekonomiczne oznaczają bardzo poważny nacisk i my wiążemy z tym pewne nadzieje na reaktywację "Solidarności" oraz na powrót do reformy".

Zapytany o swoje własne plany Bujak powiedział, że będzie dotąd przebywał w ukryciu, dopóki walka o ponowne uznanie "Solidarności" nie zakończy się zwycięstwem. "Nigdy nie opuszczę kraju i nie pozwolę, żeby mnie do tego zmuszono. Jedynym poważnym problemem jest dla mnie tylko rodzina. Mam żonę i bardzo chciałbym mieć z nią dzieci".



x Materiał opracowany na podstawie relacji naocznych świadków.
Podajemy za prasą podziemną.

Odezwa Z.Bujaka, W.Kulerskiego, Z.Janasa.

Uwaga - niektórzy z nas już przestali czuć się wolni, już poddają się. Zostanów się czy i ty nie uległeś. Czy nie boisz się głośno mówić co usłyszałeś w WE? Czy nie przyspieszasz kroku, gdy na ulicy legitymuje się ludzi? A może oddajesz na pocztę niezaklejony list, aby ułatwić pracę cenzorów? Albo boisz się pytać o los internowanego lub wyrzuconego z pracy kolegi? Pamiętaj - największym sprzymierzeńcem junty jest strach. Musisz go przezwyciężyć. Każdy powinien wyznaczyć sobie pewne zadania, pewien próg, którego przekroczyć nie wolno.

Od redakcji: powyższa odezwa skierowana jest do ludzi przebywających teraz w Polsce. Ich największym, ale nienamacalnym wrogiem jest strach wywołany działaniami WRONy. Nigdzie nie mogą oni czuć

się bezpiecznie. Tobie Czytelniku nic takiego nie grozi. Nikt nie grozi Ci więzieniem, pobiciem, rozłąką z najbliższymi. Czycha na Ciebie inny wróg. Wróg równie niebezpieczny. Jest to OBOJĘTNOŚĆ. Obojętność, która pozwoli WRONIE bezkarnie pokonać naród. Zastanów się więc. Być może pomaha zapominasz o kraju, o ludziach, o tym co się w nim dzieje?

Sprawozdanie finansowe ze sprzedaży 2-go numeru naszego "Biuletynu"

"Biuletyn nr.2"/nakład 497 egz. cena 1 DM/ oraz "Dodatek"/300 egz. cena 0,5 DM/ rozeszły się całkowicie, przynosząc nam 652 DM. W formie datków zebraliśmy ponadto około 70 DM, a więc do naszej kasy wpłynęło łącznie 722 DM. Koszty druku wyniosły 92 DM, zdecydowaliśmy się również zakupić drugą maszynę do pisania w cenie 250 DM. Pozostałe wydatki związane z pracą redakcji /zakup bieżącej prasy, kartoteka oraz przybory kreślarskie/ wyniosły 66 DM. Musieliśmy też zwrócić naszemu koledze 50 DM. Dołożył on je uprzednio do zakupu pierwszej naszej maszyny do pisania. A więc w kasie pozostało nam 264 DM. Nie jest to wysoka suma zważywszy na to, że nosimy się z zamiarem wynajęcia lokalu dla celów redakcyjnych.

Poszukujemy chętniej do współpracy z naszą redakcją osoby, która posiada umiejętność pisania na maszynie.

Zebrańie sekcji polskiej KONiWZZ - Selbsthilfverein ehemaliger
DDR - Burger, Stromstr.38, 1000 Berlin 21, U-Bhf Birkenstr.
dnia 30.02.82. godz.19

V. i. S. d. P. Włodzimierz Nechamkis, Kulmerstr.18 1000 Berlin 30
/Redakcja: Kalech, KED, Leszek Leśniak, MAG, Włodzimierz Nachamkis
Jerzy Piórkowski, Magda S./